

(...) *Za ich plecami aniołowie / skrzydła mają rozłożone / jak Pegaz / unoszący gwiazdy / Perseusza i Andromedę // Otwieram oczy!.../*

TRZASK CIENKIEGO LODU – to kolejny rozdział w tomiku – to kolejne dziewięć wierszy, gdzie w jednym z nich powraca poeta do dzieciństwa, bo chce dobudować przyszłość, marzenia – rad by nawet to zabiegane dzieciństwo wskrzesić, wziąć na nowo...

Wiersz „Moje zabiegane dzieciństwo” (s. 32) traktuje o podnoszeniu roli zabaw, które zawsze rzeką wyobraźni są na beztróscie dni, dzieciństwo, które później obdarowało poetę niedyspozycją ruchową... zatem powie on po latach tak:

(...) *Moje dzieciństwo / podnosi z ziemi / kasztany / całując ich zmarszczone / brązowe policzki // Moje dzieciństwo rozparte wygodnie / w fotelu na kółkach / jak sędzia pokoju / rozstrzyga dorosłe / spory!.../*

Otóż każda rzeka niesie łódź naszego szczęścia w nurt w jedną stronę, tyle, że teraz on musi do źródeł. Poeta przedziera się, ale i wyraża pokorę wobec nurtu, który porusza cudem życia, bierze go jakim jest, choć ten nie godzi się na oddech mijającej śmierci, który to oddech ciągle *czuje na plecach*. W całej książce tekstów o semantyce refleksyjno-abstrakcyjnej jest dużo więcej. Są też wiersze patetyczne. Zapytajmy dlaczego? Śmierć zabiera ale i daje nowe życie, wydaje się, że nadaje poecie miano dalszego szczęśliwca, ale w innej rzeczywistości, aczkolwiek stał się już raz nieszczęśliwym...

W tomiku Edmunda Borzemeskiego jest wiele nostalgii, marzenia sennego i treści filozoficznych osobnego uniwersum. Poeta często wycofuje się na rubież prapoczątku, w miejsca gdzie wraz z jego narodzinami podarowano mu dobro i miłość, coś jednak po czasie wyrwa go z ramion dobra i miłości i rzuca go w głęboką przestrzeń dotkliwie... Najwyraźniej fragment wiersza (s. 38) sankcjonuje bezpowrotność i jakby radosny żal, bo przewidziany i niepowtarzalny jako ofiarę...

„NAJTRUDNIEJSZA PODRÓŻ”

(...) *Ze wszystkich podróży / które w życiu / odbywamy / najtrudniejsza jest / nie ta ostatnia / z której się nie wraca / lecz ta, z której wrócić / nie ma do kogo.*

Oczywiście to nieco patetyczny wiersz ale i uzasadniona refleksja, jakże rzadko zdajemy sobie sprawę z naszej bezpowrotnej podróży w jedną stronę, a ta się już prawdą dawno zaczęła...

Kolejny fragment tekstu z rozdziału pt. „Choć nie trzymamy się za ręce” (s. 42), z wiersza „Czekam”:

Czekanie / opanowałem do perfekcji – // ... // jednak ono zawsze się kończyło – / przychodziłaś. / dziś wiem / że będzie to / czekanie na Godota...

„Czekanie na Godota” to z teatru absurdu Samuela Becketta, gdzie bezdomni Estragon i Vlastimir czekają na Coś... to coś w efekcie nigdy nie nastąpi. Kim jest tutaj poeta? Wy-

daje się być Vlastimirem niespokojnym i schludnym – czy raczej tym drugim bezdomnym, ale mającym coś w sobie doktrynera?...

Beckett nałożył przecież na siebie dwie szkoły myślenia i widzenia świata oraz ostrzegania wartości tego materialn duchowego świata. Rolą poety być sumieniem wszelkich wartości, mierzyć się z nimi, a więc napomyka, że jest pokrzywdzonym przez los, lub morze w darze dostał rozdwojenia o jakim mowa u Becketta. Wolno poecie wcielać się nie tylko w mit, ale w całe dziedzictwo literackie i prezentować swoją wizję w tzw. „rzędzie dusz” ukazywać upodobania na JUŻ i na TERAZ. Wyjdźmy zatem ku tekstowi pt. „MIT” (s. 43):

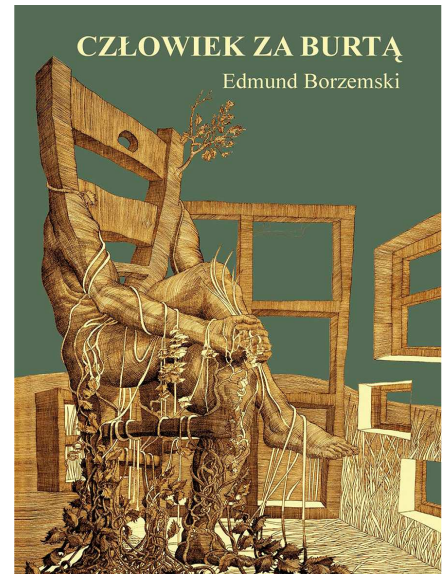
W marzeniach / podglądam Ciebie / kapiącą się w stawie // Za karę / zamieniasz mnie / w jelenia // Co dzień / zagryzają mnie psy / moich marzeń.

– Czyżby miał dość marzeń bez pokrycia, nawet tych marzeń sennych? – nieustannego czekania za burtą na podanie dłoni... w „tańczącej wyobraźni” (z wiersza s. 46).

Tomik kończy rozdział pt. „ADRESY LIRYCZNE” – wiersze dedykowane, jakby rozwieszane publicznie jak kartki na sznurze białym za domem, suszące się niezależnie od pogody i aury, powiewające na wietrze bezkresnym, słone potajemnie od lez ukrytych, ale wciąż obecnych, jedynych, poświęconych osobom, które coś wniosły do egzystencji i obecności poety za burtą, wiersze napisane jako dedykacje, osobom które być może, a nawet na pewno, podały rękę „Człowiekowi za burtą”, a są to między innymi: Babcia, Walter Pyka, Mirek Raczkowski, Wiesław Malicki, Zygmunt Dmochowski, Stanisław Szelwach, wierności psu Malwinie. Reasumując: tomik ten to pewnego rodzaju monolit, brnięcie przez morze zdarzeń, nieunikniona kontemplacja oparta o filozofii mitu i literatury współczesnej. To teksty zdystansowane od radości. A może to poemat u boku *Canis familiaris* (pies domowy) służącego lub snem biegnącego obok, aczkolwiek to pewnie dodatek do „Światła bezimiennego” ku bezimiennej wierności sobie, która opętała zwojami bluszczu poetę w „Zapomnianych Ogrodach” i go uprawia, używa (bo poety się używa), póki „Trzask cienkiego lodu”, „Choć nie trzymamy się za ręce” ... brnąć w „Ech Historio” ku „Adresom lirycznym”...

Edmund Borzemeski wydał 10 zbiorów poezji. Jest członkiem ZLP. Drukował w ogólnopolskich czasopismach literackich i Almanachach i Antologiach Poezji. Poeta, historyk, twórca Konkursów Recytatorskich Poezji Jenieckiej dla młodzieży. Mieszka i tworzy w Korfantowie woj. opolskie. Ten zbiór wierszy jakby podsumowuje w dużej części zawartość osobowo – poetycką twórczości literackiej poety.

Zbigniew Kresowaty



Edmund Borzemeski, „Człowiek za burtą”. Redaktor Harry Duda. Grafiki i okładka Wojtek Kowalczyk. Wydawca: Oficyna Konfraterni Poetów – Wydawnictwo Towarzystwo Słowaków w Polsce, Kraków 2014.

Edmund Borzemeski

Wiersz na nie

Oto jest kanapa
na której nie kocham.
Na maszynie do pisania
wystukuję wiersze
nie dla ciebie przeznaczone.
Gapię się w okno
wypatrując nie twojego
przyjścia.
Idę na wódkę z księżycem,
by nie ciebie zapomnieć.
Ty jedna wiesz,
że to nieprawda.

Przez ciebie

Niepotrzebne mi twoje słowa –
wystarczą palce wplątane
w pnącza moich włosów
i kropelki pocałunków
na rozpalonych wargach.

Nie pamiętam
kiedy po raz pierwszy
spozstrzegłem siebie w twoich oczach.
Słyszałem tylko, jak aniołowie
na trąbach obwieszczali
początek świata.

Odtąd jesteś w moim oddechu,
wśród przerwanym geście,
w wersie nie złożonym jeszcze w wiersz.
To przez ciebie nazwali mnie poetą.